UCZELNIA WYŻSZA NOŚNIKIEM POSTĘPU KU DOBREMU

HOMILIA KS. BISKUPA PROFESORA DR HAB. STANISŁAWA WIELGUSA

Natchnieni autorzy przeznaczonych na dzisiejszą niedzielę czytań mszalnych, zarówno prorok Izajasz jak i święty Mateusz relacjonujący słowa Chrystusa, mówiąc o Bożej miłości do człowieka i o Bożym Królestwie na ziemi, którego budowanie zlecone zostało najpierw Izraelitom, a potem chrześcijanom, używają rozpowszechnionej wśród starożytnych ludów Bliskiego Wschodu paraboli o winnicy, będącej symbolem życia, szczęścia, dobrobytu oraz płodnej twórczości; winnicy wydającej dobre, przynoszące ludziom radość i wewnętrzne umocnienie owoce.

Tylko taka winnica, która wydaje dobre owoce, ma rację bytu. Winnica rodząca owoce cierpkie, bezwartościowe, czy też może trujące, powinna być zniszczona i przemieniona w porośniętą cierniami i ostami pustynię.

Przypowieść o zbrodniczych dzierżawcach winnicy, założonej i wypielęgnowanej przez jej właściciela, którzy to dzierżawcy nie tylko, że przywłaszczyli sobie nienależne im owoce, lecz co więcej, zamordowali wysłanników gospodarza, a nawet jego syna -odtwarza historię narodu, który sprzeniewierzył się Bogu, który nie uszanował przybyłych z napomnieniem Jego posłańców - proroków, i który w końcu podniósł świętokradczo rękę na Jego Syna.

Opowiedziana przez Jezusa przypowieść była tak jasna i zrozumiała dla słuchających Go faryzeuszów i żydowskich kapłanów, że nie można tu mówić o dwuznacznikach. Rekapituluje to zresztą jednoznacznie św. Mateusz, wypowiadając o słuchaczach Jezusa następujące słowa: *Usłyszawszy tę przypowieść, przedniejsi kapłani i faryzeusze poznali, że o nich mówił. A usiłując go pojmać, obawiali się rzesz, ponieważ miały Go za Proroka* (Mt 21, 45-46).

Chrystusowa przypowieść o winnicy nie dotyczy jednak tylko narodu żydowskiego, wybranego przed wiekami przez Boga do wypełnienia powierzonej mu misji budowania Królestwa Bożego na ziemi. Ona jest ponadczasowym wskazaniem, aktualnym dla każdego narodu, dla każdego społeczeństwa i dla każdego człowieka; dla każdego, komu powierzony został Boży depozyt wiary z całym bogactwem zawartych w niej wartości oraz depozyt talentów i zdolności, a także boskich wprost darów - rozumu i wolności. Powierzony został w tym celu, aby dary Bo-

że były rozwijane ku dobremu, aby służyły troskliwej, mądrej, skutecznej i pełnej miłości trosce - o człowieka i o powierzony mu w swoistą dzierżawę świat; aby czyniły ten świat i życie ludzkie lepszym i piękniejszym.

Przypowieść Chrystusowa jest jednocześnie surową przestrogą dla każdego, kto przeciwstawi się tej misji, kogo życie, słowa i czyny będą przynosić gorzkie i trujące owoce, kto będzie rabusiem w Bożej winnicy, kto po raz kolejny już w długiej historii Królestwa Bożego na ziemi, wzgardzi wysłańcami Bożymi głoszącymi Jego Słowo, a zwłaszcza, kto zabije w swoim życiu Syna Bożego, depcąc Jego przykazania i niszcząc Boży obraz w swojej duszy.

Każdy człowiek, obdarzony rozumem, wolną wolą, uczuciami i wszelkiego rodzaju uzdolnieniami, jest obrazem dzierżawcy, któremu Bóg powierzył do spełnienia jemu tylko właściwe i zawsze bardzo ważne zadanie troski o innych ludzi i o świat, w którym przyszło mu żyć. Każdy człowiek zobowiązany jest do maksymalnego rozwoju i wykorzystania ku dobremu swoich talentów, a także do wspomagania innych, by także oni mogli rozwinąć swoje bezcenne uzdolnienia - intelektualne, moralne, i wszelkie inne. Każdy z nas żyje po to, aby wypełnić zadanie, które powierzył mu Bóg.

Ta odpowiedzialność za czynienie lepszym, mądrzejszym i bliższym Boga - siebie samego, bliźnich i świata; odpowiedzialność, która spoczywa na każdym bez wyjątku człowieku - potęguje się niepomiernie w odniesieniu do ludzi utalentowanych, wykształconych, prowadzących ważne badania naukowe, oddziaływujących poprzez media na świadomość milionów ludzi, spełniających szczególnie ważne funkcje społeczne, kierujących innymi ludźmi, ale zwłaszcza ludzi kształcących, wychowujących, formujących intelektualnie i etycznie młode pokolenia.

Świadomość tej olbrzymiej odpowiedzialności, winniśmy mieć zwłaszcza my, ludzie związani poprzez pracę, naukę, badania naukowe i całe nasze życie z wyższymi uczelniami; my, którzy jako studenci i jako wykładowcy akademiccy rozpoczynamy w imię Boże nowy rok akademicki.

Rozpoczynamy go już po raz drugi w nowym stuleciu i w nowym tysiącleciu, które wbrew naszym nadziejom i tęsknotom za wiekiem dobrobytu, szczęścia, poczucia bezpieczeństwa i pokoju - zaczęło się od straszliwego ataku terrorystów na niewinnych ludzi. Rozpoczynamy ten nowy rok akademicki w świecie, który wstrząsany jest krwawym konfliktem na Bliskim Wschodzie, przebiegającym nawet nie według zasady z kodeksu Hammurabiego: „Oko za oko, ząb za ząb", lecz według dawniejszej jeszcze i bardziej okrutnej zasady: „Sto oczu za jedno oko". Rozpoczynamy go w świecie, który patrzy na gigantyczne, chwiejące światową gospodarką malwersacje finansowe najpotężniejszych koncer-

nów; w świecie, który przeżywa zwielokrotniony lęk przed użyciem przez terrorystów broni biologicznych, chemicznych i termojądrowych; i który coraz bardziej uświadamia sobie, że własne wytwory pracy człowieka, jego największego geniuszu i dążeń jego woli, choć w istocie swojej są dobre i piękne -to jednak mogą skierować swoją niewyobrażalną potęgę przeciw niemu samemu i jego cudownej cywilizacji, jeśli znajdą się w rękach fanatycznych ideologów, terrorystów lub pozbawionych sumienia bandytów.

W tym to świecie żyją i funkcjonują nasze uczelnie i uniwersytety, które w wielkim stopniu wpływają na kształt egzystencji poszczególnych ludzi i całych społeczeństw. Zawsze były one motorem postępu cywilizacyjnego i technologicznego. Czy jednak zawsze przyczyniały się do postępu moralnego, do pomnożenia na świecie dobroci, życzliwości, solidarności i miłosierdzia?

Niestety nie zawsze. Jeszcze w XIX wieku, zaczął się kształtować, pod wpływem ateistycznych, sekularnych i antyreligijnych prądów umysłowych, tzw. pozytywistyczny model uniwersytetu, który wprawdzie ma wielkie walory naukowe, ponieważ kładzie duży nacisk na matematyczną ścisłość w uprawianiu nauki i na wielką poprawność metodologiczną, to jednak prezentuje redukcjonistyczną wizję rzeczywistości, sprowadzając ją tylko do materii, a w człowieku widząc jedynie wyżej zorganizowane i lepiej rozwinięte zwierzę. Zwolennicy tego paradygmatu wyższej uczelni, który rozwinął się zwłaszcza w XX wieku, oddzielali fakty od wartości, te drugie eliminując z życia uczelnianego. Wykształcenie młodego człowieka traktowali w zasadzie tylko jako przygotowanie do konkretnego zawodu. W związku z czym prawdziwa edukacja, mająca na celu nie tylko dobre wykształcenie zawodowe absolwentów, lecz także uformowanie ich na mądrych, uczciwych, odpowiedzialnych za swoje czyny, otwartych na dobro wspólne, a tym bardziej na wymiar transcendentny życia ludzkiego i kierujących się zasadami etyki ludzi, bardzo rzadko znajdowała i znajduje zrozumienie u zwolenników takiej, czysto pozytywistycznej wizji uczelni wyższej. Miało to i ma nadal negatywne konsekwencje, zarówno dla osobistego życia tak kształconych młodych ludzi, jak i dla społeczeństwa, w którym oni żyją i podejmują pracę. Relacje między ludźmi sprowadzane tylko do wymiaru horyzontalnego tylko, do wartości ekonomicznych, do coraz to większej konsumpcji, do rynku i do konkurencji, a nie uwzględniające wymiaru wertykalnego ludzkiej egzystencji; nie uwzględniające wartości głęboko humanistycznych, wartości religijnych i moralnych, czynią to życie płaskim, ubogim, przepełnionym ustawiczną walką z bliźnimi, pozbawionym głębszego sensu i naprawdę groźnym dla człowieczeństwa.

Po tragicznym zamachu w ubiegłym roku, nowojorczycy radykalnie zmienili swoje spojrzenie na świat i na bliźnich. Zrozumieli, że najważniejsza w ludzkim życiu jest dobroć, solidarność w cierpieniu, ofiarność aż do ofiary z życia dla innych i stały kontakt z Bogiem. To miasto, które uchodził za symbol najwyżej rozwiniętej technologii i cywilizacji; to miasto, które jest jednocześnie miejscem zaciekłej konkurencji, a także hedonizmu i konsumpcjonizmu, i w którym zakazana była pod odpowiedzialnością sądową modlitwa i umieszczanie krzyża w miejscach publicznych, poza kościołami -zrozumiało w jednym momencie, że wszystko to, co wydawało się takie niczym nienaruszalne, jest marnością, i padło na kolana, aby się modlić; wyciągnęło braterskie ręce, aby pomagać ofiarom dotkniętym tym strasznym nieszczęściem, jakie spowodowała fanatyczna, obrażająca każdą religię nienawiść.

Współczesna uczelnia wyższa, która chce być nośnikiem prawdziwego postępu, tj. postępu ku dobremu, a nie zagrożenia dla człowieka, powinna odejść od czysto pozytywistycznego, odrzucającego w procesie kształcenia studentów wiarę religijną, etykę i wychowanie moralne, modelu uczelni. Przejmując ścisłość metodologiczną i uczciwość badawczą tego modelu powinna zarówno w dydaktyce, jak i w badaniach naukowych, uwzględnić dialog nauki i wiary. Powinna dawać swoim studentom pełną, nie amputowaną z wymiaru nadnaturalnego wizję rzeczywistości i ludzkiej egzystencji. Powinna być nastawiona przede wszystkim na zgłębianie prawdy i przekazywanie jej innym ludziom, a nie na inne cele, bo prawda, a nie co innego, była i jest powodem dla którego tworzyło się i tworzy wyższe uczelnie. Mając prawo do wolności podejmowanych badań, współczesna uczelnia powinna czuwać nad tym, by nie wymknęły się one spod kontroli uczonego, który jako człowiek sumienia, a nie jako człowiek pozbawiony moralności, chciwy pieniędzy i rozgłosu za wszelką cenę osobnik, powinien sam wyznaczyć granicę swoich działań w tym miejscu, w którym jego prawe, dobrze ukształtowane sumienie dostrzeże zagrożenie złem. W innym wypadku, wytwory geniuszu człowieka, jeśli wymkną się spod jego kontroli, mogą śmiertelnie zagrozić gatunkowi ludzkiemu i jego kulturze. Takie zagrożenie już zresztą istnieje ze strony wielu badań i wielu sfer współczesnej kultury, pozbawionych już kontroli ludzkiego sumienia i nastawionych tylko na zysk.

W czasie tej inaugurującej rok akademicki naszych uczelni Mszy świętej, módlmy się, by w swoim nauczaniu i prowadzonych badaniach naukowych uczelnie te wcielały i rozwijały decydujące o życiu społecznym i indywidualnym wartości ewangeliczne, takie jak: bezwzględny szacunek dla prawdy, poszanowanie podstawowych praw człowieka, szacunek dla ludzkiego życia i ludzkiej godności, ideę państwa prawa,

ducha wolności i demokracji, oraz międzyludzką solidarność.

Módlmy się, by nasze uczelnie przywracały publicznej pamięci, a zwłaszcza nauce, kulturze i technologii, zapominanego tam współcześnie Boga, bez którego wszelkie dzieła ludzkie są niczym, choćby wydawały się niebotycznie wielkie.

Módlmy się, aby nasze uczelnie, we współczesnym chaosie ideowym, w szaleństwie rozmaitych groźnych konfliktów, w ustawicznym zagrożeniu przez różne formy terroryzmu, w ogarniającym całe narody duchu pogańskiego hedonizmu i konsumpcjonizmu, swoją pracę badawczą i swoje nauczanie opierały na chrześcijańskiej wizji rzeczywistości i człowieka.

By uczonym przedstawicielom różnych nauk, ludziom sztuki, wszystkim współczesnym „areopagom", oddziaływującym na świadomość milionów ludzi, pomagały w przywracaniu równowagi między wiarą i wiedzą, nauką i religią, umysłem i miłością.

By w społeczeństwie ulegającym sekularyzacji i stającym się coraz bardziej obcym Ewangelii, głosiły ją przez służbę ponadczasowym wartościom, które od dwóch tysięcy lat kształtują euroatlantycką cywilizację i które humanizują ulegający coraz bardziej moralnemu barbarzyństwu świat.

Módlmy się, by nasze uczelnie, w dobie głoszonego dziś przez wszystkich polityków, ideologów i media pluralizmu: etnicznego, kulturalnego, religijnego, etycznego i wszelkiego innego, dobrze rozumiały, że prawdziwy pluralizm, będący życzliwym wyjściem do każdego człowieka dobrej woli, nie polega bynajmniej na wyrzeczeniu się swojej wiary i prawa moralnego zawartego w Dekalogu.

Módlmy się o Boże błogosławieństwo na rozpoczęty rok akademicki dla każdej z naszych uczelni, dla każdego z wykładowców, pracowników i studentów.

Amen.